

Argentyna w objęciach MFW. Neoliberalizm, kryzys, bunt

12 grudnia 2018

Piętnaście lat temu argentyński rząd przerwał współpracę z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Teraz do niej powraca. Wtedy argumentowano, że MFW uniemożliwiło rządowi podejmowanie samodzielnych decyzji w sprawach gospodarczych, odpowiadanie na potrzeby społeczeństwa. Jednak w maju 2018 r. prezydent Mauricio Macri wznowił współpracę z Funduszem. Efekty już są widoczne – Argentyna tonie w otchłani neoliberalnych rozwiązań i kryzysu społecznego.

Mauricio Macri został zaprzysiężony na stanowisko prezydenta w grudniu 2016 r. W wyborach startował jako kandydat centroprawicowej koalicji wyborczej Cambiemos („Zmieńmy się”). Pokonał kandydata Frente Para La Victoria („Frontu Zwycięstwa”), partii, która zamierzała kontynuować agendę rządzących przez poprzednie dwanaście lat Néstora Kirchnera (2003-2007) oraz Cristiny Fernández de Kirchner (2007-2015).

Cambiemos zyskało na splocie wewnętrznych kryzysów i zmianie sytuacji międzynarodowej. Polityka dobrobytu Kirchnera zaczęła upadać w momencie, gdy spadły ceny towarów, w efekcie czego chciwy kapitał zaczął omijać regulacje rządowe, mające na celu zabezpieczanie gospodarkę. Pomogło też to, że Ameryka Południowa zaczęła jako całość skreślać na prawo. Multimedialne holdingi zintensyfikowały swoje działania na wielu płaszczyznach, działając w bardzo nienawistny sposób. Korzystały z monopolu telewizyjnego, siły przekazu, różnorodnych dostępnych narzędzi służących manipulacji mediami społecznościowymi. Przypomnijmy, że podczas kampanii Macriego posłużono się również usługami firmy Cambridge Analytics. Wszystko po to, by zniszczyć rząd i pozycję polityczną Kirchner. Sukces był całkowity – Cambiemos nie doszło do

władzy dzięki poparciu militarystów i armii, ale dzięki efektownemu zwycięstwu w demokratycznych wyborach.

Niezwłocznie po zaprzysiężeniu Macri, kandydat finansjery, stworzył wokół siebie środowisko, złożone z przedstawicieli wielkiego biznesu, posiadających wiele koneksji w świecie wielkich fortun i zakulisowych wpływów. Ten rząd jest, jak nazwał to Claudio Katz, "CEO-kracją" (CEO, Chief executive officer – osoba mająca ostateczną władzę wykonawczą w firmie, holdingu czy korporacji – przyp. tłum.).

Macri obarczył winą za wszystkie choroby toczące Argentynę poprzednią administrację i jej progresywną, redystrybucyjną agendę. Zlikwidował m.in. uniwersalny program świadczeń pieniężnych na dzieci, zatrzymał inwestycje publiczne oraz ograniczył prawa pracownicze Argentyńczyków.

Równolegle zalegalizowany został pobyt dwóch milionów imigrantów. Recesja z roku 2016, która została użyta przez Cambiemos, by zaatakować poprzednią administrację, skutkowałą drastycznym spadkiem w pobieraniu energii, co zmniejszyło aż o 6 proc. dochód z jej sprzedaży. Inflacja wzrosła o 40,3 proc. i to ona, z pominięciem innych czynników, została obarczona winą za wzrost nierówności, biedy i bezrobocia.

Upierając się, wbrew wszelkim dowodom, że to administracja Kirchner zniszczyła Argentynę, administracja Macriego wkroczyła na drogę neoliberalizmu. Wprowadziła reformę podatkową służącą wielkiemu biznesowi oraz transnarodowym funduszom spekulacyjnym, które skupiły długi Argentyny. Ulgi podatkowe dla bogatych i wpłaty na konta spekulantów pochodziły ze zwiększającego się zadłużenia zagranicznego Argentyny. Prawicowa administracja pośpiesznie zintensyfikowała również wydobycie surowców, także w miejscach do tego nie przewidzianych, np. Vaca Muerta w Neuquén. Cambiemos i jej CEO-kracja pozwala również w nieskrępowany sposób się bogacić tytanom energetycznym, agrobiznesowi i mediom.

W listopadzie 2017 roku, Argentyńczycy poszli do wyborów, tym razem parlamentarnych. Multimedialne korporacje należące do wielkiego biznesu znowu rozpoczęły agresywną kampanię. Macriego i jego ugrupowanie prezentowano jako nieprzekupnych, Cristinę Kirchner i jej partię Justicialista – jako polityków do szczytu skorumpowanych.

Przed samymi wyborami natomiast Macri i jego administracja rządowa zwiększyli wydatki publiczne. Tymczasowy wzrost poziomu życia pomógł Cambiemos zwyciężyć. Gdy tylko zebrał się nowy parlament, Macri zaproponował obcięcie wydatków publicznych i reformy prawa pracy w stylu MFW, jak i też zmianę prawa dotyczącego wyborów oraz nową politykę podatkową i emerytalną. Opór wobec tych neoliberalnych posunięć zatrzymał je wszystkie. Parlament przepchnął w grudniu 2017 r. jedynie reformę emerytalną. Została uchwalona wbrew masowej mobilizacji przeciwników, którzy zgromadzili się wokół parlamentu, spotykając się z gwałtowną agresją policji.

Międzynarodowe agencje finansowe ostrzegały przez stale rosnącym długiem zagranicznym Argentyny, szczególnie ze względu na powolny wzrost stóp procentowych USA oraz ucieczkę kapitału finansowego do USA. I faktycznie, argentyńska ekonomia weszła w spiralę dewaluacji peso, ucieczki kapitału z kraju i galopującej inflacji. Cambiemos stworzyło kryzys... by rozwiązać kryzys.

Macri obiecał stworzyć z Argentyny „supermarket świata”. Zapewniał on, że zagraniczne inwestycje zaleją kraj, a argentyńskie towary będą sprzedawane wszędzie. Nic takiego nie miało miejsca.

Liberalizacja i deregulacja poprowadziły do wzrostu importu, nie eksportu, zmniejszania się zysków zagranicznych inwestorów i ucieczki kapitału za granicę, tworząc największy w historii kraju deficyt w prywatnym sektorze.

Pomiędzy 2016 i 2017 rokiem argentyński dług zagraniczny

wzrósł, osiągając 53 proc. PKB. Stosunek zadłużenia zagranicznego do PKB Argentyny zagroził stabilności gospodarki kraju. W kwietniu 2018 r. Bank Rezerwy Federalnej USA podniósł stopy procentowe. Dolary zaczęły odpływać z powrotem do Stanów z całego świata, szczególnie ze średniozamożnych krajów takich jak Argentyna i Turcja. Argentyński Bank Centralny próbował zatrzymać krwotok, ale jak się okazało, nie posiadał do tego narzędzi (między przez wcześniejszą deregulację kontroli finansowej). W maju rząd Macriego przyjął pomoc Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Kryzys nie był jednak spowodowany „zewnętrznym chaosem”, jak to próbował przedstawić Macri. Wzrost stóp procentowych w USA był bodźcem kryzysu, ale to argentyńska administracja sprawiła, że kraj stał się zależny od dolara.

Interwencja MFW w obronie rządu nie miała jedynie technicznego zabarwienia. Żaden zresztą z kroków zaproponowanych przez fundusz nie był z punktu widzenia otoczenia Macriego całkowicie nowatorski. Jeszcze przed wkroczeniem Funduszu minister finansów Nicolás Dujovne ogłosił cięcia budżetowe w sferze wydatków na infrastrukturę. „Reformy” MFW były tylko dalszym ciągiem tej samej polityki neoliberalnej. Ich znaczenie było o tyle szersze, że w zamierzeniach międzynarodowej instytucji reformy w Argentynie są tylko jednym z kroków w procesie transformacji gospodarek na terenie całej Ameryki Łacińskiej.

W czerwcu 2018 r. MFW i Argentyna podpisały wstępny Stand-By Arrangement, według którego Argentyna miała otrzymać 50 miliardów dolarów w ciągu 36 miesięcy, w zamian za stworzenie i wdrożenie planu gospodarczego, który zredukowałby deficyt budżetowy do zera i wzmocniłby „autonomię” Banku Centralnego. Czas na te reformy rząd dostał do 2020 r. Pod słowem „autonomia” rozumieć należy ograniczenie władzy instytucji demokratycznych nad posunięciami podejmowanymi przez Bank Centralny. Działania Banku mają być postrzegane jako techniczne regulacje, a nie posunięcia polityczne o dużej

skali wpływu na inne sfery życia społecznego.

Kilka miesięcy przed wejście w życie SBA rozwinął się nowy kryzys walutowy. Na koniec sierpnia peso dramatycznie straciło na wartości (o 15 proc. w ciągu jednego dnia), stopy procentowe wzrosły do 60 proc., a ryzyko wzrosło, według JP Morgan, aż do 780 pkt. Rząd Macriego, by zatrzymać krwawienie, poszukiwał nowego rozwiązania podsuniętego przez MFW. Fundusz przyspieszył transfer pieniędzy do argentyńskiej gospodarki, tak by dotarły one jeszcze w trakcie rządów Macriego, którego kadencja trwa do końca 2019 r. W odpowiedzi rząd obiecał likwidację deficytu budżetowego do 2019, a nie 2020 roku, oraz obiecał, że gospodarka osiągnie 1 proc. wzrostu PKB. W istocie rząd miał po prostu drastycznie obciąć wydatki publiczne w szalenie szybkim tempie, by zacząć kontrolować inflację.

Protegowany Ministra Finansów Nicolasa Dujovne, Guido Sandleris, został szefem Banku Centralnego. Głębokie cięcia miały nastąpić w sektorze wydatków Ministerstwa Zdrowia i Pracy, jednym z najważniejszych sektorów dla polityki redystrybucyjnej w czasach Kirchner.

Argentyna podpisała kilka umów z MFW, trzy umowy SBA w latach 1980., dwie w latach 1990., kolejną w 2001 i w 2003 r., ponadto zawarła w międzyczasie dwie umowy o nazwie Extended Fund Facility. Każda z umów była powtórzeniem poprzedniej. Za każdym razem jako problem wskazywano zbyt wysokie wydatki publiczne, które prowadzą do zwiększenia potrzeb konsumpcyjnych, co skutkuje inflacją. Aby dostąpić asysty MFW, rząd zmuszony ciąć wydatki publiczne, by zmniejszyć zadłużenie, co jest najważniejszym punktem jakichkolwiek planów restrukturyzacyjnych animowanych przez MFW. Za każdym razem cięcia wpływają fundamentalnie na politykę krajową.

Budżet Argentyny na 2019 rok kompletnie pomija wydatki socjalne i ogranicza subsydia na fundamentalne aspekty życia społecznego, takie jak zdrowie czy edukacja.

W tym samym czasie rząd wydaje pieniądze na spłatę długu. Krótko mówiąc, więcej pieniędzy płynie w kierunku banksterów, mniej w kierunku ogółu społeczeństwa.

Strukturalne dostosowywanie jest jednym z filarów polityki MFW. Przez ostatnie dekady polityka ta była wdrażana w krajach Globalnego Południa. Za każdym razem efekt był ten sam: dochodziło do zduszenia aktywności gospodarczej, zmniejszenia wydatków publicznych, głębszej recesji, wzrostu bezrobocia, braku pewności zatrudnienia i biedy. Powstawała sytuacja tzw. permanentnego strukturalnego dostosowywania się, ustawicznego pogłębiania się kryzysu tworzonego przez rozwiązania promowane przez MFW oficjalnie do zapobiegania mu. Ciągła spirala spadku gospodarczego prowadzi do wzmocnienia ekonomicznej i politycznej interwencji, która utrudnia lub nawet pozbawia państwo zdolności do podejmowania suwerennych decyzji. Takich, których celem nie jest spłacanie wiecznie rosnącego zadłużenia.

W takiej sytuacji znalazły się kraje zrujnowane przez politykę MFW od Argentyny po Grecję.

Kapitał nie jest homogenicznym blokiem. Jest popękany wzdłuż przeróżnych linii, które wyznaczają warstwy i sfery (np. wielkokapitałowy sektor bankowy), które czasem wpadają w konflikty, sprzeczności interesów z innymi sektorami, na przykład wydobywczym czy nieruchomości. Różne frakcje kapitału mają możliwości wpływania na domenę polityczną oraz do osiągnięcia dominacji w rezultacie stworzenia monopolu i swojej aktywności politycznej. W Argentynie po kryzysie ekonomicznym 2001 roku, sektor przemysłowy uzyskał uprzywilejowaną pozycję.

Sektory wielkokapitałowych finansów i usług prywatnych znalazły się na relatywnie dalekiej pozycji, chociaż nadal odgrywały najważniejszą rolę pod względem ekonomicznym. Gdy u władzy byli kolejno małżonkowie Kirchner wraz ze swoim zapleczem, monopolistyczne frakcje wielkokapitałowej finansjery i kręgi agrobiznesowe stworzyły różnego rodzaju

przeszkody, które stanowiły wyzwanie dla ich polityki neodewolopmentalizmu (doktryny ekonomicznej, która głosi, że najlepsze, co mogą zrobić słabo rozwinięte gospodarki, by wzmocnić swoją pozycję ekonomiczną, to ustanowić wysokie cła obejmujące importowane towary, oraz promować interwencjonizm państwowy w formie inwestycji w rynek, tworzenie nowych miejsc pracy, budowę wewnętrznej różnorodnej gospodarki – przyp. tłumacza), fundamentu progresywnej polityki Argentyny. Wyżej wymienione frakcje i kręgi kapitału sukcesywnie przekonywały do swej agendy inne jego sekcje kapitału. To skutkowało redukcją kosztów szeroko rozumianej produkcji, obniżkami płac, rozluźnieniem wewnętrznych regulacji, wyprzedażą lukratywnych spółek skarbu państwa i części publicznego sektora. Efektem było tworzenie bardziej elastycznych możliwości dla kapitału na argentyńskim rynku. Jednak głównym politycznym celem całego przedsięwzięcia było podważenie spuścizny i pozycji argentyńskich progresywistów, którzy czerpali autorytet z dziedzictwa peronizmu i swoich prospołecznych działań. Kapitalistom zależało na odsunięciu ich od władzy i zastąpienie progresywnej polityki taką, która będzie lepiej wyrażać jego własne interesy.

Na początku dekady argentyński progresywizm realizowany przez Kirchner w pewnym momencie poniósł znaczne szkody, spowodowane przez atmosferę międzynarodową i sprzeczności argentyńskiego kapitalizmu. Wzrost inflacji utrudnił progresywną redystrybucję wpływów. Ponowne pojawienie się deficytu budżetowego i pozorna stagnacja PKB, stworzyły szczególną okazję dla wielkokapitałowej finansjery i agrobiznesu.

W momencie, w którym Cambiemos doszło do władzy, nowy rząd przedstawił model polityki gospodarczej, który błędnie zakładał, że zmiany argentyńskich regulacji rynkowych prowadzą Bezpośrednie Inwestycje Zagraniczne. Założono tak, chociaż inwestycje te są trudne do prognozowania, a do tego motywowane, w pewnym sensie kontrolowane przez miejscowe stopy procentowe i stopy procentowe amerykańskiej Rezerwy

Federalnej. Wszystko, co robiło Cambiemos i prezydent, miało na celu wzmocnienie ich głównych sojuszników: wielkofinansowej finansjery i agrobiznesu, a nie nakierowanie Argentyny na wzrost gospodarczy.

Utrata wartości przez peso, strukturalna regulacja taryf, liberalizacja kontroli walutowej i wzrost stóp procentowych czterokrotnie zwiększyły zyski, jakie są osiągane przez banki i transnarodowy kapitał spekulacyjny. Malwersacja skarbem państwa na taką skalę miała miejsce tylko i wyłącznie podczas rządów wojskowej junty w latach 1976-1983. Wielkokapitałowa finansjera zdobyła przewagę. Mali i średni przedsiębiorcy, którym rząd pozwala powiększać zyski, utożsamiają się z klasą biznesową i wspierają rząd. Sektory kapitału takie jak średni i mały przemysł miały obiekcje wobec polityki Macriego. Ale wpływy tych kręgów są ograniczone. Ostatecznie zresztą wsparły one Macriego, nawet jeśli teraz jego polityka przeszkadza im w biznesie. Władza wielkokapitałowej finansjery i powiązanych z nią kręgów, między innymi agrobiznesowych, obezwładnia politycznie inne grupy interesów.

Gdy MFW zasugerował wzrost podatków i opłat za dobra eksportowane i za własność prywatną, co miało zwiększyć dochód z podatków, a w konsekwencji zmniejszyć zadłużenie zagraniczne Argentyny, kręgi agrobiznesowe zaczęły stawiać opór. Ich mobilizacja była w stanie zmusić rząd do rezygnacji z tych reform. To jednak raczej wyjątek. Hegemonia wielkokapitałowej finansjery, za którą stoi MFW, z ogromną butą i arogancją zabrały przestrzeń nie tylko rządowi, ale też podporządkowanym sekcjom kapitału, które nie czują się na tyle silne, by rozpocząć wewnątrzburżuazyjną grę o władzę.

Wszystko staje się przewidywalne, niczym pozycja wskazówek zegarka. Nie powinno nikogo dziwić, że dyrektor Narodowej Rady Ekonomicznej (National Economic Council) w USA proponuje połączenie peso z dolarem jako rozwiązanie dla argentyńskiego kryzysu. To rozwiązanie sprawdzone pomiędzy 1999 a 2002 rokiem, jak i dużo bardziej radykalne, zdolaryzowanie

Argentyny, są teraz najpoważniejszymi głosami w dyskusji nad najlepszym antidotum na hiperinflację i nad narzędziem, które pozwoli wywołać wzrost. Gdy ludzie wychodzą na ulicę, by wykrzyczeć i zademonstrować swoją własną wizję zmian, gdy rodzimi kapitaliści wahają się, czy wejść do gry czy nie, zewnętrzne siły, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Stany Zjednoczone, posługując się rządem Macriego ustanawiają swoje porządki.

Od kryzysu polityki do kryzysu politycznego

Aby stworzyć dobry i solidny grunt pod działania MFW, Cambiemos i Macri musieli zniszczyć społeczną legitymację redystrybucyjnych rozwiązań, które wprowadziła w życie administracja Kirchner. Kampania pod hasłem „rozrzutność populizmu” zarzucała poprzedniej administracji marnowanie publicznych pieniędzy na nieefektywne rozwiązania ekonomiczno-społeczne oraz promowanie kultury lenistwa zamiast kultury przedsiębiorczości. Atak na idee socjalnej redystrybucji i samą ideę socjalizmu jest częścią globalnej i regionalnej ofensywy. Został przeprowadzony przez monopolistyczne konsorcja multimedialne oraz interwencje sił politycznych w media społecznościowe.

Drugim zarzutem była korupcja. Kampanie przeciwko korupcji są silnymi środkami służącymi delegitymizacji lewicy i populistów. Pismo „Notebook Scandal” w 2018 roku przypomniało aferę Lava Jato w Brazylii, która podkopała pozycję Luli i Partii Pracujących. „Notebook Scandal” głosi, że rzekomo lokalni przekupywali polityków z administracji Kirchner, a także ją samą. Teraz byłej prezydent Cristiny Fernández de Kirchner grozi sądowy nakaz aresztowania. Scenariusz użyty przeciwko Luli da Silva w Brazylii, został dokładnie przeniesiony do Argentyny.

Korupcja i marnotrawstwo mają w Argentynie długą historię.

Starsi członkowie rządu Macriego są oskarżeni dokładnie o te same czyny. Ale kampania antykorupcyjna w dzisiejszej Argentynie, podobnie jak w Brazylii, nie ma na celu polowania na przekupstwo czy marnotrawienie publicznych funduszy. Jej celem jest podkopanie autorytetu instytucji demokratycznych, pozbawienie ludzi wiary w rząd jako taki oraz wskazanie palcem na winowajców po stronie lewicy i populistów, z równoczesnym ignorowaniem oskarżeń kierowanych w kierunku polityków prawicy i centroprawicy.

Neoliberalna władza instrumentalizuje prawo na swoją korzyść. Stare sprawy przeciwko ludziom, którzy dopuszczali się zbrodni przeciwko ludzkości podczas okresu dyktatury, zostały umorzone lub wstrzymane. Dzięki prezydenckiemu dekretovi, który został zresztą rekomendowany przez rząd USA, siły zbrojne mają teraz zezwolenie na interweniowanie w sprawach wewnętrznych. Zmiana ta wywraca do góry nogami ład ustalony po obaleniu wojskowej, krwawej dyktatury z lat 1976-83. W ramach prawnej rewolucji, której ułamek został opisany powyżej, rząd nadał kompletną autonomię policji w działaniach związanych z pacyfikowaniem niepokojów społecznych, pragnie on również nadać uprawnienia prewencyjne, do tej pory przypisywane tylko policji, siłom zbrojnym. Policyjne represje przeciwko ludowi Mapucze w południowej Argentynie, które kosztowały życie Santiago Maldonado i Rafaela Nahuela oraz te wymierzone w klasę pracującą i biedotę miejską nie są uznawane za przykłady bezprawia. Represje przedstawia się jako rządy prawa, podczas gdy demokratyczny aktywizm – jako przykład bezprawia.

Inną formą instrumentalizacji prawa w celu użycia go wprost jako broni politycznej jest wykorzystywanie go, by oskarżać każdego, w kim państwo widzi zagrożenie. Osoby takie są aresztowane i przetrzymywane bez możliwości kaucji, bez procesu i bez wyroku. W Brazylii uwięziono Lulę – o tym samym w odniesieniu do byłej prezydent Kirchner marzą argentyńscy oligarchowie. Doświadczeni liderzy ugrupowań politycznych czy ruchów oddolnych straszeni są więzieniem, protestującym grozi

policyjna przemoc.

Jednak ani prześladowanie progresywnych ugrupowań politycznych, ani ataki skierowane na ruchy oddolne nie są zdolne do uciszenia opozycji antyrządowej czy ukrycia praktyk MFW. Pogorszenie stanu gospodarki i kryzys społeczny doprowadziły do utraty popularności przez rząd, który dziś może liczyć na poparcie zaledwie jednej trzeciej społeczeństwa. Spadek poparcia dla rządu nie oznacza jednak rozrostu zorganizowanych form oporu wobec reżimu Macriego. Zamiast tego doprowadził do napięć i konfliktów oraz reorganizacji instytucji i sił politycznych. Nacisk kładzie się na wybory prezydenckie, które odbędą się w październiku 2019 roku. Jeśli Macri rozwinie skrzydła i uzyska szersze poparcie, a mimo to niepokoje i demonstracje nadal będą miały miejsce, nastąpi wybuch jeszcze potężniejszego kryzysu polityczno-społecznego.

Co zrobi klasa rządząca? Trzeba czekać na rozwój wypadków. Na razie widoczne jest zdecydowanie natężenie oporu przeciw władzy w ciągu tego roku. Charakter tego oporu jeszcze się nie wyklarował. Jego energia jest ukierunkowywana na obronę zdobyczy przeszłości i powstrzymanie dalszego niszczenia wspólnoty. W całej Ameryce Łacińskiej istnieje potrzeba odpowiedzi na neoliberalny kryzys. Odpowiedzi, która zakorzeniona jest w społecznym solidaryzmie, demokracji bezpośredniej i polityce gospodarczej, której celem jest powiększenie kontroli społeczeństw nad ich własnymi gospodarkami.

Ruchy ludowe a niepokoje społeczne

W Argentynie od 2016 roku regularnie mają miejsce ogromne demonstracje. Były cztery strajki generalne, w których brały udział największe związki zawodowe w kraju. Nastąpiła również mobilizacja kobiet, która podnosi kwestie pracy i dostępności aborcji. Protesty, ogarniające szerokie spektrum spraw,

dotyczących różnych grup społecznych, cyklicznie powracały na ulicę argentyńskich miast, szczególnie Buenos Aires. Protesty te jednak nie wytworzyły nowego bloku politycznego, mogącego startować w wyborach, który skanalizowałby gorycz i niezgodę ludu. Polityczna fragmentaryzacja osłabia zdolność mas do wytworzenia alternatywy wobec Macriego i MFW.

25 września 2018 Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) wezwała do udziału w już drugim strajku generalnym w tym roku. Spotkała się z bardzo mocnym odzewem robotników i innych pokrzywdzonych grup. Strajk zapewnił platformę dla opozycji wobec strukturalnych regulacji, które powiększają zadłużenie i utrwalają oraz wzmacniają społeczną hierarchię, jak i dla związków zawodowych, które domagają się renegotjacji płac. Oddziały Argentyńskiej Unii Robotniczej (CTA) i członkowie Federacji Pracowników Ekonomii Społecznej (CTEP) połączyły siły, co oznacza, że pracownicy sektora prywatnego i państwowego walczą wspólnie.

Związki zawodowe odgrywają znaczną rolę w Argentynie, w której poziom uzwiązkowienia wynosi 37 proc., co jest chlubnym wyjątkiem na tle średnich 25 proc. w Ameryce łacińskiej. Ale nie zawsze działały wspólnie. Łącząc siły podczas strajku, przerwały dekady napięć i szkodliwej konkurencji. Do dziś centrale związkowe reprezentują różne sektory gospodarki i mają różne zabarwienia polityczne, różniąc się podejściami do idei związków zawodowych, do kapitalizmu jako całościowego systemu, jak i do socjalizmu i peronizmu. CTA jest w dodatku podzielona na trzy frakcje. Jednakże żaden z tych związków nie popierał modelu ekonomicznego forsowanego przez ekipę rządową.

Jorge Duarte, ekspert od spraw świata pracy twierdzi, że ruch robotniczy jest bardziej konfrontacyjny w głębi kraju. W przemysłowych rejonach Cordoby, Santa Fe czy Buenos Aires fale zwolnień i zamykanie fabryk, doprowadziły do masowych mobilizacji i blokad drogowych. Na przykład przez pięć miesięcy trzy tysiące pracowników metalowych straciło pracę, w tym samym czasie dziesięć tysięcy ich towarzyszy opuściła

miejsca pracy. W Cordobie cztery tysiące pracowników transportu zostało zawieszonych. Czy zostaną przywrócenii do pracy? Nie to jest głównym problemem. Problemem jest to, że nie mają teraz żadnej możliwości zarobku. Taka sytuacja spowodowała solidarność świata pracy. Dynamika, która swój początek ma w dołach związkowych, zmusiła przywództwa związkowe do odejścia od polityki rozmów, a przejścia do polityki silnej konfrontacji z rządem.

CGT zaadoptowało teraz politykę konfrontacyjną, głównie pod naciskiem bardziej radykalnych Związku Zawodowy Kierowców Ciężarówek i Federalnego Nurtu Robotniczego. Stworzyły one Koalicję Pracy dla Narodowego Modelu, której hasło brzmi „Państwo w niebezpieczeństwie”. Organizacja ta ma szansę przekuć energię z ulic w opór, który może mieć wpływ na wybory w 2019 roku.

W drugiej połowie 2018 roku argentyńska polityka była definiowana przez mobilizacje różnych grup zawodowych. Większość z nich weszła na ulice protestować przeciwko ograniczaniu socjalnej polityki państwa oraz z powodu niepowodzenia negocjacji dotyczących płac w kontekście postępującej inflacji. W sierpniu profesorowie uniwersyteccy rozpoczęli walkę o podwyżkę pensji i zwiększenie budżetów uczelni. Studenci dołączyli do tej walki, organizując okupacje ponad 10 uniwersytetów położonych w różnych miejscach kraju. Związki zawodowe nauczycieli i pracowników sektora edukacji, silnie niechętnie rządowi, demonstrowali szczególnie w prowincji Buenos Aires. Lekarze i pracownicy sektora medycznego protestowali natomiast przeciwko ograniczaniu wydatków na służbę zdrowia, które spadły pod czas rządów neoliberalistów drastycznie. Zorganizowali oni narodowy marsz w obronie prawa do opieki zdrowotnej. W dodatku ważne walki pracownicze miały miejsce w administracji publicznej, w której pracownicy występowali przeciw zwolnieniom i restrukturyzacji kadrowo-budżetowych, będąc częścią polityki strukturalnego dostosowywania tego sektora do kryzysu i jego potrzeb, wedle

wskazać MFW.

Aby stworzyć pełny obraz pracowniczego oporu w Argentynie, nie wolno pominąć ruchu pracowników wykluczonych. Są to osoby znajdujące się poza nawiasem legalnych form zatrudnienia, pozbawione jakichkolwiek praw pracowniczych. Od 2010 roku pracownicy wykluczeni organizowali się w ramach CTEP, które przez niektórych nazywane było „CGT dla wykluczonych”. Ruch wykluczonych jest ilustracją tego, jak klasa robotnicza została sfragmentaryzowana i zreorganizowana przez rozwiązania neoliberalne. W 2018 r. wykluczeni pracownicy wydawali się być ciągle na ulicach, nie tylko w ramach walk pracowniczych CTEP, ale też na protestach sojuszniczych związków. Ta zaś centrala przyjęła za priorytet pogłębienie sojuszu z bratnimi, bojowymi grupami takimi jak La Corriente Clasista y Combativa i Barrios de Pie. Te trzy grupy znane są jako Trójjąb św. Kajetana, z powodu demonstracji, jaką zorganizowały 8 sierpnia, w dniu św. Kajetana. Ich żądanie „Ziemi, pracy i mieszkań” podziela obecnie cała argentyńska klasa robotnicza.

Walki CTEP i jej sojuszników doprowadziły do wielu ważkich zwycięstw, włączając w to podwyżkę płacy i powrót do dyskusji dotyczącej recyklingu, którym najczęściej zajmują się pracownicy wykluczeni. Najważniejszym zwycięstwem był jednak sukces polityczny, czyli pogłębiająca się współpraca pomiędzy CTEP i CGT. Niezwykle pozytywny jest też fakt włączenia się coraz większej liczby osób z klas pracujących do dyskusji o ekonomii i ograniczeniach modelu neoliberalnego, który reprezentuje Cambiemos.

Walki z 2018 roku nie mogą być również całościowo opisane bez przyjrzenia się aktywności organizacji feministycznych. Od 3 czerwca 2015 roku ruchy feministyczne i organizacje kobiece rosną pod względem liczby członkiń w niezwykle szybkim tempie. Slogan „Ani jedna mniej” (Ni Una Menos) symbolizuje sprzeciw wobec szowinistycznej przemocy w kraju. W październiku 2016 r. kobiety przeprowadziły pierwszy strajk generalny wymierzony przeciw rządowi Macriego. W 2018 roku strajk ten został

powtórzony i głosił potrzebę legalizację aborcji. W nocy 8 sierpnia walka ta zgromadziła dwa miliony ludzi na ulicach Buenos Aires (populacja całego kraju wynosi 44 mln, w Buenos Aires żyją 3 miliony ludzi).

Protesty te miały ogromny wpływ na całe społeczeństwo. Zmieniły one patrzeć na szowinistyczną przemoc, nierówności płciowe i prawa kobiet do decydowania o swoich ciałach i pragnieniach. Liderkami tego ruchu są bez wątpienia osoby młode. Argentyński ruch kobiecy, powstały na fali akcji globalnych jak #MeToo, uważa neoliberalne rządy i siły konserwatywne za głównych przeciwników, zaś pracownicy wspomogli ten heterogeniczny i masowy sprzeciw już u samych jego początków. Znajdziemy w nim wiele różnych strategii politycznych i prądów myślowych, każdy z nich jest otwarty na dialog z innym, a tematem dyskusji jest głównie to, jak przekonwertować siłę ruchu w polityczne rozwiązania i strategie.

Dylematy najbliższej przyszłości

Kryzys w Argentynie trwa. Najbardziej optymistyczna prognoza sugeruje, że stopa inflacji powoli opadnie, wraz z podjęciem inicjatywy przez gospodarkę. Recesja potrwa jeszcze do drugiego kwartału następnego roku. Inni sugerują, że polityka antyinflacyjna ma swoje ograniczenia, głównie w odniesieniu do cen usług i towarów, które są ustalane przez rynki zmonopolizowane. Tylko polityczna interwencja zabezpieczająca reelekcję Macriego jest w stanie zachęcić posiadaczy tych rynków, do obniżenia cen. Jeszcze bardziej przerażająca dla neoliberalnych menadżerów jest wizja tego, że peso nadal będzie miało problemy, będzie targane niestabilnościami grożącymi jego wartości, związanymi ze zmianami stóp procentowych dolara w USA lub innymi mechanizmami rynkowymi, które pogłębią erozję waluty. Taki obrót sprawy może pogłębić recesję i kryzys, co niewątpliwie przełożyłoby się na wyniki wyborów w październiku 2019 roku.

Pomimo protestów i spadku poparcia Macri był w stanie przepchnąć swój projekt budżetu w Izbie Deputowanych. Opiera się on na zobowiązaniach złożonych MFW, sugerujących cięcia w sektorze wydatków publicznych, co ma prowadzić do "zerowego deficytu". Demonstranci otoczyli parlament – państwo wysłało na nich agresywną policję. Zdjęcia z tych wydarzeń przypominają te zrobione w 2017 roku, w trakcie protestów przeciwko reformie emerytalnej.

Przyszłość Argentyny będzie ukształtowana przez aktywność ludzi z wielu organizacji i ruchów ludowych. Jeśli niepokoje społeczne będą się nasilać w odpowiedzi na inflację i recesję, mogą się w krótkim czasie przerodzić w szeroki protest społeczno-polityczny. Do tej pory demonstracje nakładały ograniczenia na działania rządu, ale nie były w stanie zablokować najważniejszych zmian.

Nadal brakuje zjednoczonej reprezentacji opozycji, która stanęłaby do walki z neoliberalizmem unoszącym się nad Argentyną. Nie istnieje też jasna opozycyjna strategia wyborcza, która mogłaby stanowić wyzwanie dla rządzących w sondażach. Ale strukturalna transformacja przeprowadzona przez neoliberalne reformy Macriego i jego rządu, szczególnie drastyczny poziom zagranicznego zadłużenia, będą miały swoje konsekwencje, wykraczające daleko poza wybory roku 2019.

Pogorszenie się stanu demokracji i liberalnego prawa sprawiają, że nie można wykluczyć nawet narzucenia Argentynie autorytaryzmu, reżimu wojskowego. Nagła konieczność obrony demokracji i ludzkiej godności podkreśla też radykalną potrzebę pogłębienia wysiłków na rzecz budowy wyemancypowanego społeczeństwa w dalszej perspektywie.

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródło oryginalne: TheTriContinental.org

Źródło polskie: Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#)